



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
 wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Wolność polityczna a oświata i dobrobyt.

Najgłośniejsi nasi, a raczej najbardziej hałasujący obrońcy Ojczyzny — ci, którzy na zjazdach, przy ucztach, na złotych sokolich najgorętsze miewają przemówienia, i z największym zapałem śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła” myśląc przytem, że największą oddali usługę Ojczyźnie i pogromili wszystkich trzech zaborców — zawsze *jedno i to samo*, choć na różną nutę i odmiennymi wyrazami powtarzają: „Oświecajmy się, wyrabiamy siły narodowe, podnośmy się kulturalnie i ekonomicznie, a staniemy się potężnym narodem, z którym zaborcy nasi muszą się liczyć. Zdobędziemy wolność, gdy podniesie się oświata, uświadomienie narodowe i dobrobyt.”

Taka w krótkich słowach jest treść mądrości tych, co tak dalece mają siebie za najlepszych Polaków, iż wszystkich, ich zdania nie podzielających, uważają niemal za zdrajców Ojczyzny lub zaprzańców.

Pozornie zapatrywając to jest tak pojętem i tak się wydaje rozumem, że bardzo wielu ludzi, z każdą poważnych i rozważnych ale zbyt zajętych obowiązkami, zawodowymi pracami, aby mogli głębiej i dłużej nad tem się zastanawiać, podzielają to zdanie — i wierzą najmocniej, że gdyby tylko Polacy mieli jak najwięcej uczonych, sławnych mistrzów, bogatych kupców, zamożnych i światłych rolników — to wtedy niewątpliwie takie to cudowne wywrze skutki, że prawdopodobnie trzech zaborcy, zdumieni i osłnieni naszym rozwojem narodowym, naszym postępem — naszą przedewszystkiem żądzą i miłością wolności — sami nam Polskę stworzą i to co zabrali oddadzą.

Hałaśliwym lub rozbawionym patryotom nie ma się co dziwić, gdy takie poglądy wypowiadają; dziwniejsze, a równocześnie smutne jest, gdy to powtarzają ludzie trzeźwi i poważni.

Prawdą bowiem, o której nas historia dziejów całego świata ubiegłych wieków i obecnych czasów poucza, jest, że wolność polityczna czyli samodzielność państwowa narodu, nie jest zawisłą od jego oświaty, kultury i dobrobytu. Naród bowiem na pół dziki może być wolnym i tworzyć własne państwo, a naród zamożny i oświecony może dostać się pod cudze panowanie.

Naród np. grecki, który posiadał wysoką kulturę i dobrobyt, został podbity przez Rzymian, a później Rzymian pobili barbarzyńcy, którzy w wielkiej liczbie wpadli do ich krajów, zniszczyli kulturę i siłą pięści podbili ich pod swe panowanie.

Upadły tedy pod naporem „siły“ dwa najbardziej oświecone i zamożne narody i państwa: Grecy i Rzymianie.

Później dzicy Arabowie pod wodzą Mahometa podbili bardziej od siebie oświecone narody, z których niektóre aż do najnowszych czasów pozostawały i jeszcze pozostają pod ich panowaniem.

Te same narody, lubo w porównaniu z innymi bardzo nisko w oświacie i pod względem rozwoju ekonomicznego dziś stoją, jak Serbia, Bułgaria, Czarnogóra, stały się państwami niezależnymi.

To są wypadki historyczne znane całemu światu, a to samo powtarza się w naszych oczach codziennie.

Wiele jest narodów na ziemi, jeszcze barbarzyńskich, a wolni są dopóty, dopóki ktoś silniejszy nie wtargnie do ich krajów i nie przywłaszczy sobie nad nimi panowania. A narody oświecone i zamożne — jak np. sąsiednie i bratnie nam Czechi, zostają tak jak i my pod niemieckim panowaniem. Ten przykład Czechów jest dla nas bardzo pouczający. Przyznać trzeba, że Czesi wyprzedzili nas znacznie pod względem uświadomienia narodowego i rozwoju dobrobytu, a przecie pod względem politycznym my Polacy mamy od nich więcej narodowych swobód w Austrii. Zawdzięczamy to nie naszej wyższości duchowej nad Czechami, ale zbiegowi pomyślnych dla nas okoliczności.

Tak więc historia starożytna i nowsza dowodnie stwierdza, że co innego jest samodzielność państwowa, a co innego rozwój duchowo-narodowy i ekonomiczny. Jedno bez drugiego może istnieć, bo od innych przyczyn zależy wzrost w oświacie i dobrobycie, a inne znowu przyczyny dają narodowi niezawisłość państwową.

Możemy to jeszcze i na nas samych stwierdzić. Jeżeli bowiem porównamy stan oświaty i dobrobytu w Polsce przed 100 laty, kiedy Polska upadła, ze stanem dzisiejszym, to ze wstydem może, ale zgodnie z prawdą przyznamy, żeśmy w tych stu latach panowania nad nami obcych, postąpili naprzód w oświacie i podnieśli się w ogólnym dobrobycie. Więc stan oświaty i ekonomiczne położenie znacznie się polepszyło, a mimo to ani „na włos“ nie polepszyło się położenie polityczne; owszem politycznie daleko jest dziś gorzej, niż było kiedykolwiek.

Dlatego słusznie można powiedzieć, że choćbyśmy za drugie sto lat, jeszcze wyżej się wznieśli pod względem kultury i dobrobytu, to z tego jeszcze w żaden sposób nie wyniknie polepszenie się politycznego położenia — i nie zbliżymy się ani o krok ku odzyskaniu niezależności. Tak samo bowiem, i pewnie łatwiej i prędzej, mogą wzrastać

w te siły duchowe nasi zaborcy, a choćbyśmy ich prześcignęli (co jest nieprawdopodobnem) to jeszcze ich panowania nad nami „samą kulturą i dobrobytem naszym“ nie zwalimy, ani ich temi siłami duchowymi nie pobijemy. Owszem cały nasz wzrost w jakimkolwiek kierunku — pódzie na ich korzyść.

Wyjaśnić to możemy porównaniem zupełnie tu stosownem i trafnem. Niezależność państwowa, czyli posiadanie własnego państwa polskiego, da się porównać do majątku. Jak np. człowiek oświecony, szlachetny i zkadinał roztropny może być biednym, lub stracić majątek — a człowiek bez nauki i ogłady może być majątnym, tak samo naród wykształcony i zamożny może być poddany obcemu panowaniu i nie mieć wolności; podczas gdy inny silniejszy i sprytniejszy, choćby mniej oświecony, może być i sam wolnym i nad innym panować.

Nie łudźmy się tedy — wbrew nauce historyi i rozumu, — że przez sam rozwój w kierunku oświaty i dobrobytu, odzyskamy wolność i zbudujemy na nowo państwo polskie. Inne bowiem środki i drogi prowadzą do wydobywania się z pod obcego panowania, a inne ku pomnożeniu oświaty i dobrobytu, o czem jeszcze napiszemy.

Kasa zaliczkowa i zastępstwo Banku krajowego w Białej.

Powiat bialski nie ma szczęścia do kas zaliczkowych polskich. Przed 10 laty gazdował tu nieboszczyk Wyspiański, teraz p. Czermak, który, pominąwszy inne rzeczy, uprawia „żałoczną lichwę“.

Wskutek tego wszyscy, którzy pieniądze mają, lub pieniędzy pożyczć potrzebują, idą do niemieckich kas w Białej lub w Bielsku. Oprócz tego jest tu sporo lichwiarzy i lichwiarek prywatnych, którzy ludzi potrzebujących „pożyczkami ratują!“

W obec tego postawił poseł ks. Stojałowski przeszłego roku w Sejmie wniosek, ażeby Bank krajowy założył w Białej Zastępstwo swoje — i udzielał rolnikom na grunta tanich pożyczek. Sejm ten wniosek uchwalił, wskutek czego Bank krajowy się spostrzegł, że o takim mieście przemysłowem jak Biała dotychczas zapomniiał — i przystąpił do wykonania uchwały sejmowej.

Odkładając na później opowieść o tem, jakiemi do celu szedł drogami, dziś zawiadamiamy wszystkich Szanownych Rolników i Gospodarzy, że od dnia 1 lipca b. r. otworzoną zostanie polska Kasa zaliczkowa, która Bank krajowy tu zastępować będzie.

Kasa będzie pod nadzorem Banku krajowego, który ze swego ramienia przysłał dyrektora p. Geringera.

Wszyscy tedy, którzy pieniądze chcą w bezpiecznem miejscu złożyć, mogą z zupełnem zaufaniem do tej kasy je oddać; ci zaś którzy taniej pożyczki potrzebują, aby się z rąk lichwiarzy wyrwali, niech się do tejsz kasy po nie zgłaszają.

Kasa znajduje się przy głównej ulicy liczba domu 30.

Plaga lichwy.

Od jednego z przyjaciół otrzymujemy następujące cenne uwagi:
Z pomiędzy plag trapiących ludzkość, podkopujących istnienie i kępujących rozwój dobrobytu, zwłaszcza wśród włościan rolników, — tą która najbardziej wydziera chleb biednym, łyżym z oczu wyciska i za granice kraju po zarobek wypycha, jest ów potwór drapieżny: „krwiożercza lichwa“, w życiu potocznym zwana gładko i niewinnie „procentem“.

Jest ona zarazą, która owładła cały świat dzisiejszy i zakaziła chrześcijańską społeczność, przeistaczając jej serca na pogańskie; dziś bowiem nikt już sobie nie wyrzuca ani za grzech nie poczytuje, wyciskania procentu od najmniejszego nawet kapitału i od ludzi nawet najuboższych. Zastłaniają się lichwiarze ustawą, która na to pozwala, a żaden z nich nie myśli o zastosowaniu się do słów Pana Jezusa: „Pożyczajcie jedni drugim, niczego się stąd nie spodziewając“ — które znaczą tyle, co: „Pożycz, ale się nie spodziewaj procentu, bo toby się sprzeciwiło prawdziwej miłości bliźniego; wpomóż go i poratuj jeśli możesz, ale procentu nie masz prawa wymagać, bo stałbyś się zdziercą i żarłoczniakiem jego pracy“.

Słyszałem niedawno kazanie, w którym niestety, ks. kaznodzieja, po odczytaniu Ewangelii św. o lichwie i procentach, jakkolwiek z początku, ostro przeciw nim wystąpił, mianując je złem rzemiosłem i wyzyskiem, przy końcu ton zmienił i dodał, iż nie jest grzechem brać procent, który „ustawa przyznaje“.

Z tej błędnej nauki nie jeden odniósł bardzo złe wrażenie i przekonanie. Dziwić się należy, iż z ambony płyną słowa więcej z ducha światowego, niż Chrystusowego czerpane. Równie dziwnem też jest, że ludzie umiejący długie i mądre pisać artykuły w sprawach społecznych, dotyczących rozlicznych ulepszeń wśród ludzkości, tak mało, lub nic wcale nie występują przeciw lichwie i wyciąganiu procentów i nie żądają ich zniesienia, a choćby tylko ograniczenia. Zdawałoby się też, że słowa Pana Jezusa, równie jak śp. Leona XIII. o „żarłoczności“ lichwy, powtarzane tylokrotnie w gazetkach naszych, nie przyjęły się w sercach wielu czytelników i poszły w las zapomnienia. Wielu ludzi czyta „Wieniec-Pszczółkę“ więcej z prostej ciekawości wypadków lub dla interesu, a trafiwszy na artykuł poważny, traktujący o zasadach ewangelicznych, powiadają: — „W tem niema nic ciekawego!“ Są i tacy, których n. p. artykuł w gazetce przeciw lichwie i wyzyskowi, obruszy i wzbudzi niechęć żywą ku ks. Stojałowskiemu. Ci szkodzą bardzo stronnictwu i rozbijają je, wyśmiewając i przekręcając naukę, jaka z niego wypływa. Zamiast łączyć się i innych do jedności zachęcać, jeszcze ich raczej od niej odwodzą, choć uzasadnić swych zapatrywań sami nie umieją, bo topią najczęściej swą mądrość w kieliszku wódki lub bombie piwa.

Przekonałem się niedawno o tem, gdy się nas stojałowczyków zeszło raz kilkunastu w pewnej gospodzie w mieście W. Gwarzyliśmy

o tem i owem, wreszcie zszedłszy na sprawę rolnictwa, szukaliśmy przyczyny jego upadku i powszechnego zubożenia. Jeden mówił: „Przyczyną to jest, że sługa i robotnik drogi, a gospodarz musi ich przepłacać dwa razy drożej niż wpierw, bo emigrują do Saksonii i dalej.” — Drugi utrzymywał, że powodem biedy rolników jest zamknięcie granicy dla przewozu nierogaczyny. Inni swoje odmienne znów objaviali zdania. Ja wtedy ze swoim zdaniem się odezwać chciałem, jako rolne gospodarstwo upada skutkiem wyzysku procentowego, który każdego prawie włościanina mniej lub więcej dotyka, i który ich już tyłu z mienia obrabował. Ale gdym wymówił te pierwsze słowa: „To procenta zabijają nas”, jeden z obecnych zawołał: — „A, gdzież tam!” i wysmiali mnie wszyscy i odwrócili rozmowę, wyrzekając tylko na biedę i złe czasy. Widocznie mieli jakiś w tem interes, aby tej kwestyi nie poruszać, a jeden z nich, wystąpił jeszcze z takim zdaniem: — „My rolnicy, nie mieliśmy i nie mamy człowieka, któryby był dla nas obrońcą i szczerze się starał o podniesienie naszego stanu” — przytem dodał, że: „Wieniec-Pszczółka” więcej się sprawami robotniczymi zajmuje, a nas te sprawy wcale nie obchodzą.” (Słowa te wypowiedział był kandydat na posła do Rady państwa, pan Z.)

Słowa owe dały mi później dużo do myślenia i dziś rozważając je widzę, że w wielu włościańskich kandydatach przeważa tylko chęć wybicia się na urząd i kariery i pobierania dyet poselskich, ale pojęcia o ważności „dobra całego ludu nie mają wcale”, ani ducha chrześcijańskiego braterstwa.

(Dok. nast.)



Ks. Kardynał Puzyna i poseł Kubik.

Przed niedawnym czasem odbywał ks. Kardynał Puzyna wizytę biskupią w Bestwinie, w pow. bialskim, w czasie której przyjmował jak zwykle, komitet kościelny. Do komitetu tego należy, (nie wiadomo dla czego) znany Kubik, ex-chrześcijanin.

W czasie tego przyjęcia Kubik kilkakrotnie głos zabierał, mówiąc, jak to jego zwyczajem, w sposób namiętny i nieokrzesany. W obec tego ks. Kardynał odezwał się parę razy: „Pan za dużo mówisz!” — a gdy to Kubika nie pohamowało, uniósł się ks. Kardynał i powiedział: „Proszę ztąd wyjść.” — Na to Kardynałowi rzekł Kubik: „Ja nie jestem kamieniarzem krakowskim; pójdę, kiedy zechcę.”

Trafiła kosa na kamień, więc oczywiście stało się zamieszanie, o którym wnet wiedziała cała parafia. Oburzenie przeciw Kubikowi było powszechne.

Kubik, chcąc się w oczach spółparafian oczyścić, zwołał na dzień 19. czerwca zgromadzenie publiczne do Bestwiny, na które zapowiedział: 1) sprawozdanie ze swego posłowania; 2) sprawę pokrycia kościoła paraf. dachówką, utworzenie kasy kościelnej i sprawę drenowania cmentarza; 3) omówienie sprawy katechetów i „czarnej książki.”

W obec tego, że Kubik zapowiedział sprawozdanie poselskie udali się z redakcyi na to zgromadzenie: ks. Stojałowski i p. Stohandel. Zgromadzenie rozpoczęło się po niesporze w ogrodzie jednego z gospodarzy bestwińskich — przy nielicznym udziale ludności. Przyszli niektórzy „towarzysze“ Kubikowi z Janowic, między którymi rej wodził na pół pijany Stanisław Góra. Kubik zagał zgromadzenie, a potem jednym ciągiem mówił o pokryciu dachu kościelnego dachówką, a nie blachą; o drenowaniu cmentarza, o założeniu kasy komitetu kościelnego, aby „tysiące pieniędzy“ nie ginęło dla ludzi. Opowiedział zajście z ks. Kardynałem Puzyną, na którym nic nie było więcej, a wreszcie żądał wysłania deputacyi do dziekana, aby „katecheci“ których lud lubi i którzy mu są życzliwi, nie byli zapisywani do „czarnej księgi“ i aby nie przenoszono ich co chwila.

Następnie zdawał sprawozdanie „niby ze swych“ czynności poselskich, przyczem wszystko co się dobrego dla ludu w ostatnim czasie stało, przypisywał pracy posłów ludowych. O swoim odstępstwie roztropnie zamilczał — ani też żadnego zarzutu przeciw posłom chrześcijańsko-ludowym nie podniósł.

Gdy Kubik skończył, przemówił ks. Stojałowski, a przyznawszy mu słuszność w rzeczach parafialnych, podniósł, że Kubik przyznał, iż wiele dobrego stało się dla ludu przez ruch ludowy, ale pominął, że ten ruch rozpoczęty właśnie w Bestwinie przed 26 laty, na pierwszym wiejskim wiecu ludowym, był zawsze chrześcijański; przemilczał dalej, że to wszystko co wie i o czem dziś mówił, poznał z gazetek „Wieńca-Pszczółki“ i z kalendarzy. Przed 6, 8 laty nikt i tu w Bestwinie o nim nie wiedział, aż dopiero gdy go stronnictwo chrześcijańskie nauczyło i podniosło, on zamiast pracować razem dla sprawy ludowej, jak koń znarowiony, wyrwał się od wozu — i popsuł robotę, poszedłszy do socyalnych demokratów i przeciw Chrystusowi.

Na te słowa Kubik wpadł w taką wściekłość, że zaczął się rwać do bitki i sypać, jak zwykle, przezwiskami. Powstało zamieszanie i zgiełk, w obec czego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Taki był koniec zgromadzenia. A jaki z niego pożytek, i jakim się Kubik okazał wilkiem w parafii własnej, o tem napiszemy na przyszły tydzień.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od dnia 19 do 26 czerwca.)

W ubiegłym tygodniu z odmiennem szczęściem walczone na lądzie i na morzu. Na lądzie ciężkie i wielkie straty ponieśli Rosyanie. Jak już wspominaliśmy wysłał głównodowodzący Kuropatkin generała Stackelberga z oddziałem wojska na południe, celem odwrócenia sił japońskich od Portu-Artura. Generał Stackelberg, ciągnąc na południe, gdzie stali Japończycy pod dowództwem generała Oku, zetknął się z nimi koło miejscowości, zwanej Wafanhou, i rozpoczął walkę. Z początku

szczęście sprzyjało Rosyjanom i odparli linię bojową japońską, lecz wkrótce przyszły Japończykom tak duże posiłki, że przewyższyli znacznie liczbę Rosyjan i otoczyli ich prawe skrzydło, mimo iż wszystkie rezerwy rosyjskie co do jednego człowieka rozrzuciły się w tyralierkę i otwały zacięty ogień.

Linia bojowa japońska rozciągała się na przestrzeni 15 kilometrów, rosyjska zaś była od prawego skrzydła znacznie krótsza i dlatego właśnie zostało prawe skrzydło Stackelberga otoczone przez Japończyków, a następnie odparte.

Ogromną przewagę rozwinęła w ciągu bitwy artyleria japońska, która liczyła około 200 armat większych i mniejszych, podczas gdy artyleria rosyjska składała się zaledwie z trzydziestu kilku armat. Pod morderczym ogniem tych dział japońskich polegli niemal wszyscy artylerzyści rosyjscy, padły konie, — i to stało się początkiem przegranej dla Rosyjan. Piechota rosyjska z bagnietem w ręku poszła wprawdzie do ataku na Japończyków, lecz ogień armat japońskich zeszarpał ich szeregi i zmusił do odwrotu; podobnie został rozbity atak kawalerii rosyjskiej.

Zaciekała bitwa, do której Japończycy pchali coraz nowe pułki, wrzała od rana do późnego wieczoru. Wieczorem Stackelberg widząc, że silniejszemu kilkakroć wrogowi nie podoła, nakazał odwrót trzema liniami w kierunku północnym.

Rosyjanie stracili najmniej 2 tysiące w zabitych i rannych, a Japończycy przynajmniej drugie tyle.

W pospiesznym odwrocie musiał generał Stackelberg zdążać na północ, aby się zbliżyć do Kuropatkina, Japończycy bowiem usiłowali otoczyć go w drodze i zetrzeć, zanim się połączy z główną armią. Czy mu się to udało, nie można dotychczas sprawdzić.

O ile jednak na lądzie oręż japoński i tymr azem był górą, o tyle na morzu gwiazda szczęścia jaśniej przyświeciła Rosyjanom niż Japończykom. Flota Władywostocka, o której dawno nie było nic słyhać, — zjawiła się naraz na morzu żółtem i napadła na trzy wielkie okręty japońskie, które przewoziły wojsko. Wszystkie te okręty zostały wraz z ludźmi zatopione. Ocalać miało zaledwie około 400 marynarzy, a reszta przynajmniej 2 tysiące Japończyków poszła na dno morza. Następnie napadła flota władywostocka na okręty japońskie, które uciekły do cieśniny koreańskiej i uszkodziwszy je mocno, — wszystkie rozpędziła. Okręt wojenny japoński „Nijlaka“ przyjął bitwę z flotą rosyjską na pełnem morzu, atoli podziurawiony pociskami, musiał się cofnąć.

Flota wojenna japońska, dowiedziawszy się o ciężkim położeniu swych poszczególnych statków, ruszyła przeciw eskadrze władywostockiej, atoli tymczasem spadła na morze gęsta mgła i wśród niej Rosyjanie wrócili bez żadnej szkody i bez straty jednego człowieka do Władywostoku.

Niektórzy tę klęskę Japonii tłumaczą w ten sposób, że okręty i maszyny na statkach japońskich są skutkiem bezustannej kilkumiesięcznej czynności, mocno nadwężzone, — tak, że nie mogą już teraz rozwijać tak sprężystej działalności, jak przy początkach wojny.

Ze spraw śląskich.

II.

Starsi nasi Czytelnicy przypomną sobie, że już przed laty napiętnowaliśmy tak w piśmie naszym, jak w osobnej książce, gospodarkę ewangelicko - narodowej partii w Księstwie Cieszyńskim. Tu więc przypomniemy krótko, że stronnictwo to zmarnowało dotychczas dziesiątki tysięcy narodowych, bo składkowych pieniędzy przez swoją lekomyślność w dawnym Bazarze narodowym, i w sklepie — a w ostatnich latach w Domu polskim, obdłużonym dziś powyżej uszów.

Obecnie na pomoc temu stronnictwu przybyła mieszanina ludzi postępowych: wszechpolak, profesor Wróblewski, postępowy dr. Seidl z Majerem z Morawskiej Ostrawy, i socyalny demokrat, osławiony krzywoprzysięzca, bezwyznaniowy Reger. Na czele tej różnorodnej grupy stanął pastor Michejda, jako głowa, jak sam powiedział: „opozycyi“, czyli przeciwników w Zarządzie Macierzy szkolnej.

Co tych ludzi złączyło razem? Krótko rzekłszy: „nienawiść do katolicyzmu“, i ta okoliczność, że w Zarządzie Macierzy szkolnej mają większość katolicy. To jest główna pobudka, do której przyłącza się inna, a mianowicie chciwość porwania w swe ręce funduszy „Macierzy szkolnej“, aby w danym razie ratować niemi skrachowane Domy polskie w Cieszynie i w Morawskiej Ostrawie, których właściwe fundusze stopniały w rękach tych panów.

Nic dziwnego, że z takich poziomych działając pobudek, mogą tylko poziomemi, że najłagodniej powiemy, walczyć środkami. Kto jest w jakimś towarzystwie członkiem, ma przecie możność na walnem zebraniu powiedzieć swoje zdanie i starać się resztę członków przekonać o jego słuszności. Gdy mu się to nie uda, musi sobie powiedzieć: „moje zdanie nie musi być tak słuszne, jak mnie się wydaje, skoro większość członków — tak samo jak ja pragnących dobra towarzystwa, na to się nie zgodziła.“ Pastor Michejda jest przecie człowiekiem wymownym, więc mógł się spuścić na swój talent i korzystać z niego na walnem zebraniu. Ale tego nie uczynił, bo on nie chciał (i nie miał co) poprawiać w zarządzie „Macierzy szkolnej“ — on chciał i chce nią rządzić i wdrapać się na czyichkolwiek plecach, choćby Regera i Seidla, na prezesa Macierzy.

Więc użył swego przyjaciela, profesora Wróblewskiego, aby *via* Warszawa dopiąć celu, którego by w Cieszynie nigdy nie dopiął. A że wszechpolacy już dawno zatracili różnicę między prawdą i fałszem, między uczciwem a nieuczciwem, więc nic dziwnego że wszechpolak, niestety profesor, Wróblewski zawiózł do Warszawy krzywdzące lub niedorzeczne zarzuty przeciw zarządowi „Macierzy szkolnej.“

Przejdziemy te zarzuty po kolei i przekonamy się — że brak w nich bądź sumienia, bądź zdrowego rozsądku.

Przyznali to poniekąd sami wicherzyciele w łonie towarzystwa, skoro na ostatniem walnem zgromadzeniu Macierzy szk., przez usta swego wodzireja oświadczyli, że ani przeciw osobom w Zarządzie Macierzy szk.,

zasiadającym, ani przeciw tokowi jej spraw nie podnoszą zarzutów, lecz tylko „popierają żądania Warszawy“ dla większego dobra sprawy narodowej!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Z chwalebna i niebywałą u nas wytrwałością zebrało się grono osób we Lwowie, do pracy nad rozbudzeniem ruchu przemysłowego w Galicyi. Powstały dotychczas stowarzyszenia: „Pomoc przemysłowa“ — męska, i „Pomoc przemysłowa kobiet“; dalej „Bióro reklamy czyli ogłaszania wyrobów krajowych“, wreszcie: „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego.“

Pisaliśmy już, że celem rozszerzenia ruchu przemysłowego w całym kraju, urządzało wiece przemysłowe po miastach — a obecnie powyższe cztery stowarzyszenia zwołują do Lwowa na dzień 2-go do 4-go lipca l. Zjazd i walne zgromadzenie towarzystw Pomocy przemysłowej, które połączone będzie z „jarmarkiem wyrobów krajowych we Lwowie.“

Głównym celem zjazdu, oprócz zwiedzenia jarmarku, a tem samem „poznania wyrobów krajowych“, jest zawiązanie tak zwanej „Ligi pomocy przemysłowej“ czyli zjednoczenia się wszystkich towarzystw przemysłowych i tych ludzi, którzy chcą pracować nad podniesieniem przemysłu krajowego. — Kto chce wziąć udział w tym zjeździe, ma się zgłosić naprzód, nadsyłając 4 korony, do Bióra: „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“ we Lwowie, ul. Batorego l. 12.

Życzymy zjazdowi wszelkiego powodzenia, powtarzając jeszcze raz to samo, cośmy niedawno pisali, że nam nie chodzi tyle o przemysł krajowy, ile o „przemysł chrześcijański i polski (lub ruski).“ Jeżeli „Liga przemysłowa“ nie będzie się trzymała tej zasady, to cały ten ruch służyć będzie tylko do wzbogacenia żydów i Niemców w naszym kraju, a tego wcale życzyć sobie nie można. —

Z pod Prusaka. Parlament niemiecki odroczony został aż do listopada. W sejmie pruskim zaś toczą się w dalszym ciągu narady nad ustawą o zabronieniu polskim rolnikom stawiania budynków na kupionych przy parcelacjach gruntach. Komisya paragraf 15. b. w którym taki zakaz się mieści, przyjęła, więc już teraz można być pewnym, że i w Sejmie ta ustawa przejdzie.

Z Królestwa polskiego. Drugi biskup polski, ks. Niedziałkowski, dyecezyi łucko-żytomierskiej, zajął się urządzeniem drugiego taboru ratunkowego dla rannych w wojnie wschodniej Polaków. W obec wielkiej liczby Polaków w wojsku rosyjskiem i tak licznych ofiar w ludziach, jakie ta wojna za sobą pociąga, jest to rzeczą konieczną, a tem samem godną uznania, że biskupi polscy, nie oglądając się na podejrzywania, a nawet zarzuty zapaleńców, troszczą się o los nieszczęśliwych rannych Polaków.

Austria-Węgry. Sejm czeski zwołany na dzień 14 czerwca, tylko jeden dzień był zebrany. Skoro bowiem Niemcy zaczęli obstrukcyę, rząd

Sejm odroczył. Wnoszą z tego, że rząd równie ostro zabierze się teraz do obstrukcyi w parlamencie, i obecny parlament, nawet bez zwoływania go w jesieni, rozwiąże, a równocześnie pismem cesarskiem tak zmieni regulamin parlamentu, żeby obstrukcyja nie była możliwą. Ze względu na siedmioletni już zastój i zamęt w państwie, byłby też czas najwyższy, aby rząd uczynił jakiś krok stanowczy.

Rosya. Klęski wojenne w Mandżurji wywołują, jak to rzecz zrozumiała, powszechne przygnębienie w Rosyi. Pobija Rosyę nie brak dzielności i bitności żołnierza, bo owszem nawet najzaciętsi wrogowie Rosyi, przyznają, że żołnierze rosyjscy biją się jak lwy — i zadają ciężkie straty Japończykom. Pobija więc Rosyę brak przygotowania do tej wojny, którą można było przewidzieć, i którą przewidywali wszyscy, oprócz rosyjskich dyplomatów. A w szeregach tych wysokich dostojników Rosyi roi się od Niemców. W Japonii siedział poseł rosyjski baron „Rosen“ — oczywiście Niemiec, i nie widział, co się pod jego nosem działo! Prawie zdawaćby się mogło, że ci „niemcy-dyplomaci“ rozmyślnie na Rosyę tę niespodzianą wojnę sprowadzili.

— Miasto Helsingfors jest stolicą Finlandyi, kraju, który przed 100 laty został przyłączony do Rosyi, z tem jednakże, że Finlandczykom pozostawiono ich konstytucyę, sejm, senat, a nawet wojsko. W ostatnich kilkudziesięciu latach ograniczył jednak rząd rosyjski konstytucyę, i starał się w Finlandyi zaprowadzić takie same porządki, jakie w innych guberniach Rosyi istnieją. To wywołało wśród Finlandczyków rozgoryczenie, zwłaszcza gdy przed kilku laty, objął naczelne gubernatorstwo Finlandyi generał Bobrików, który rządził surowo. — W przeszły czwartek tj. 16 czerwca, gdy generał Bobrików wszedł do gmachu senatu, niejaki Schaumann syn senatora strzelił do niego dwa razy i ranił śmiertelnie. Schaumann zbiegł z drugiego piętra, gdzie wykonał zamach na dół, i sam też siebie zastrzelił. Bobrików umarł wskutek ran odniesionych; ciało jego odwieziono do Petersburga, gdzie je w obecności cesarstwa i dostojników państwa z okazałością pochowano. —

OD WYDAWNICTWA.

Ostatni to numer w tem półroczu, a więc i najwyższy czas nadsyłania przedpłaty na następne, a tembardziej za ubiegłe półrocze.

W obec tego, że jak nam z różnych stron donoszą, „Gazetę niedzielną“ sprzedawają pod kościołami, prosimy tych, którzyby się w ten sam sposób rozsprzedają naszych gazetek zająć chcieli, aby nam o tem donieśli, a poszlemy im pewną ilość na rozsprzedaż. Jest to sposób rzeczywiście dobry, bo niejednen żałuje dać parę koron od razu, ale da parę centów za numer.

Więc zabierzcie się do sprzedaży pojedynczych numerów.

Nazwiska tych którzy nie zapłacą za pobierane gazetki, ani się nie usprawiedliwią, pomieścimy z podaniem miejsca ich zamieszkania, oraz kwoty dłużnej, w kalendarzu na r. 1905, którego się drukuje 10 tysięcy. Niech świat pozna ich sumiennność.

—≡ Nadsyłajcie przedpłatę na nowe półrocze. ≡—

Z tym numerem wysyłamy bezpłatne przekazy (czeki) pocztowe tym, którzy z przedpłatą zalegają.

Msze św. odpawione. A. Wadas z J. O szczęśliwą podróż i błogosławieństwo w pracy. 23 czerwca. J. Maciąg z Ameryki. O zdrowie dla rodziców, siostr i powodzenie dla siebie na obczyźnie 24 czerwca. Na intencję P. Gawreka z S. 25 czerw. G. M. Za duszę Anny G. 26 czerwca. A. Pysz z G. Z prośbą o pogodę 27 czerw. Ten sam: O błogosławieństwo w urodzajach 28 czerwca. Fr. Popiołek z Z. Za duszę N. N. 29 czerwca. N. N. z L. Za duszę ś. p. Józefa Wojtasa 30 czerwca. Ten sam, za dusze Jakóba i Jadwigi Wojtasów 1 lipca. Wojciech Laszczak. Z prośbą o deszcz 2 lipca.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Szukającym porady Redakcja przypomina, że na listy, do których nie załączono przynajmniej dwóch marek po 10 groszy, Redakcja nie może dawać odpowiedzi. Reguły tej Redakcja zmuszona jest się trzymać, ponieważ inaczej nadszarpałaby na odpowiedzi listowe fundusz, przeznaczony na wydawnictwo.

Listów nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych (np. zamiast marki 20 gr. marka tylko ze 10 gr.) Redakcja przyjmować w przyszłości nie będzie.

Korespondent z Kóz: O owym Wencelusie nie umieścimy, ponieważ listów bez podpisów z reguły nie umieszczamy.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. We wtorek odbyło się w Domu polskim przedstawienie jednego ustępu ze sztuki pod tyt.: „Dziady“ Adama Mickiewicza, przedstawiającej obyczaj ludowy obchodzenia dnia zadusznego. Na wezwanie starego guślarza zjawiają się rozmaite dusze potrzebujące ratunku. A więc najpierw działki niewinne, które nie mogą wejść do nieba, bo nie zaznały gorczy, zatem proszą o ziarnka gorczycy. Potem pan potępiony, dla którego nie ma ratunku, bo krzywdził ludzi za życia; dalej lichwiarz, którego pali źle nabyte złoto. Wreszcie dziewczeczka, która nie dotknęła ziemi, więc 2 lata pokutuje. Sztuka była odegrana dobrze — i zrobiła wrażenie. Przedstawienie poprzedził odczyt o Mickiewiczu, zakończył śpiew: „Boże coś Polskę“ i: „Za Łabę hej.“ —

Sztuka powtórzona będzie w poniedziałek w Domu polskim, a następnie w sąsiednich wioskach.

— Walne doroczne zgromadzenie Związku chrześcijańsko-socjalnego w Białej odbędzie się na placu deskowym dnia 5. lipca o godz. 7 wieczorem. O wczesne i liczne przybycie uprasza Wydział.

Zgromadzenia odbędą się: 29. w Balinie pow. chrzanowski, w sprawie parcelacji i Bratniej pomocy. 3-go lipca w Łodygowicach z przedstawieniem „Nocy zadusznej“ (Dziadów). 10 lipca w Zbydniowie (pow. tarnobrzeński).

Znowu dwa miasteczka pogorzały: Turka miasto powiatowe i Rymanów w pow. sanockim. Spłonęło po kilkaset domów, przeważnie żydowskich. Niechlujstwo i niedbalstwo żydów, a częste zbrodnicze ich podpalanie własnych domostw, bywa najczęściej przyczyną tych pożarów, przy których cierpią i chrześcijańscy mieszkańcy.

Sprawki Naglika. Wiadomo, że odstępcą poseł Kubik tak się umiał przysłużyć swojej gminie, że go nie tylko wójtem, ale nawet ani radnym przy ostatnich wyborach nie wybrano.

Zupełnie podobny los czeka wójta Naglika, przyjaciela Kubikowego, urzędującego w Kozach, powiat bialski.

Naglik, bez uchwały rady gminnej i bez licytacyi, sprzedał 6 dębów, stojących na gruncie gminnym koło kościoła, a tak samo posprzedawał chróścień, krzaki, olszyny i wierzby gminne.

W r. 1903., gdy wdowa N. mieszkająca pod Gronerem, nazbierała sobie kamieni na zastawienie ogródka, Naglik zabrał jej 3 fury tych kamieni, wywiózł na drogę powiatową i sprzedał na metry.

Innych zmusza Naglik do zachowywania przepisów sanitarnych, ale sam puszcza z swojego dziedzińca przez drogę gnojówkę śmierdzącą jak nieszczęście do rzeki. Inni muszą przestrzegać czystości, ale przyjaciel Kubika może truć wyziewami ludzi.

Prosimy ck. starostwo, aby za to pociągnęło Naglika do odpowiedzialności i ukarało tem surowiej, że daje zły przykład gminie.

Gmina gnębicielem. Z Jaworznia pow. chrzanowski pisze nasz czytelnik: „Woził mi chłop nawóz i wracając przejechał przez pastwisko gminne. Za ten jeden, jedyny raz musiałem zapłacić 4 korony, jakkolwiek nie byłam winien, bom nakazał nie tą wracać drogą.

Gmina nasza i w innym kierunku okazuje się gnębicielem dla biedaków. Gdy się pójdzie prosić o co zwierzchność i radnych, to nieraz w miejsce dobrego słowa, usłyszy się wyśmiechy, tak bowiem rolę panów odgrywa chłop, który przywdział krawatkę i wziął laseczkę do ręki.

Ulgi biednemu robotnikowi i komornikowi gmina nie daje. F. K.

Różności z kraju i świata.

Socjalnodemokratyczni mordercy. W połowie maja obiegła Podgórze i Kraków przerażająca wiadomość, o okrutnem morderstwie, popełnionem na rodzinie sklepikarza Kleszcza. Miał on żonę i małe dziecko, z któremi mieszkał obok swego sklepu. Pewnego rana znaleziono Kleszcza nieżywego, zamordowanego siekierą; żona Kleszcza i dziecię ciężko też byli zranieni, ale żyli, więc ich odwieziono do szpitala, gdzie po paru tygodniach wyzdrowieli. Przez cały czas śledziła policya za mordercami, aresztowała podejrzanych niewinnie ludzi, ale właściwych morderców nie odkryła. Dopiero przypadkiem złapano w pierwszych dniach czerwca na kradzieży sklepowej dwu młodych ludzi, Jana Gregorskiego, 24-letniego czeladnika ślusarskiego, i Jana Sobolą, 20-letniego czeladnika bronzowniczego. Zaprowadzeni na policję i badani przez komisarza, przyznali się do zbrodni. Obaj byli gorliwymi socjaldemokratami, a Sobol był sekretarzem stowarzyszenia: „Postęp”. Tłumaczyli się tem, że „chcieli przekonać się, czy jest Opatrzność Boska!” Sobol zaczął kraść i rabować na dobre, gdy przez strejk stracił pracę. Takich „towarzyszów” wychowuje partya socjalnodemokratyczna.

Proces z kardynałem. Krakowski „Naprzód“ podaje sprawozdanie z procesu robotników kamieniarskich na Wawelu z ks. kardynałem Puzyną o kwotę 4.000 koron. Chodzi o to, że ks. kardynał zobowiązać się miał dawać co roku 5 proc. dodatku do płacy, celem polepszenia zarobku. Przez trzy lata książę kardynał wypłacał robotnikom ten 5 proc. dodatek, następnie zaś zatrzymał im 4.000 K. Przy pierwszej rozprawie książę kardynał oświadczył przez swego adwokata, iż ten 5 proc. dodatek uważa za łaskę kardynalską. Wypłacał im przez trzy lata, a następnie postanowił nie wypłacać. Robotnikom o tem postanowieniu niewypłacania wcale nie mówił, bo nie uważał tego za stosowne. Druga rozprawa odbyła się niedawno. Między innymi przesłuchano prywatnego sekretarza ks. kardynała, ks. dra Pawła Fielka. Świadek pod przysięgą zeznał, iż książę kardynał kilka razy mu oświadczał, iż te 5 proc. dodatek uważa za prezent. Raz przy śniadaniu powiedział mu książę kardynał, że odwołuje ten prezent. Było to tak powiedziane mimochodem w rozmowie. Świadek bez polecenia kardynała oświadczył potem kilku zgłaszającym się robotnikom: „nie nudźcie, książę więcej nie będzie dawał tych procentów.“ — Rozprawę odroczone.

Straszny wypadek. We wsi Chabnie, w pobliżu miasteczka Gródka, w gub. witebskiej, zdarzył się przed kilku dniami niezwykle i okropny wypadek. Miejscowa włościanka, wdowa Agata Siemionowska, posłała do miasteczka dla załatwienia kilku interesów, pozostawiając w domu troje dzieci, z których najstarsze, dziewczyna, liczyło lat 13, najmłodsze zaś 5 lat. — Gdy wieczorem wróciła do domu, dzieci nie było ani śladu. Napróżno wołała, przetrząsała wszystkie kąty i zabudowania, rozpytywała sąsiadów, nie było ich nigdzie. Sąsiedzi twierdzili tylko, iż dzieci nie wychodziły wcale z domu. Zrozpaczona matka w okropnej trwodze przeżyła noc i nazajutrz z pomocą sąsiadek rozpoczęła poszukiwania na nowo. Wszystko jednak było daremne. Znużona szukaniem, nieszczęśliwa kobieta usiadła, płacząc, na dużej skrzyni od maki, znajdujacej się w sieni, chustka z jej ramion osunęła się przytem na ziemię. Podnosząc ją, kobieta dostrzegła małe pasmo jasnych włosów, wydobywające się nieco z pod wieka skrzyni. W tejże chwili z przeraźliwym krzykiem rzuciła się ją otwierać, domyślając się już strasznej prawdy. Rzeczywiście, w nieszczęsnej tej skrzyni odnalazła nakoniec wszystkie swe dzieci. Niestety, były to już martwe ciała, noszące na sobie ślady uduszenia z braku powietrza i szalonych wysiłków w celu wydobycia się z tego grobu. Widocznie dzieci bawiły się we wnętrzu skrzyni, gdy niespodzianie ciężkie wieko przytłoczyło je swym ciężarem. Straszny ten wypadek wstrząsnął całą okolicą. Nie zostawiajcie dzieci bez dozoru!

W pewnem miasteczku, którego nazwiska pisma niemieckie nie podają, wizytował szkołę pewien wyższy radca duchowny. Po odśpiewaniu pieśni rozpoczął egzaminować dzieci z historii biblij, stawiając różne zapytania, na które dzieci bardzo trafnie odpowiadały. Tylko mały Fryc nie umiał ani odpowiedzieć, ani żadnego zdania z biblij przytoczyć. Radca niezrażony nieuctwem chłopca, przystąpił bliżej do Fryca, uprzejmie pogłaskał i dobrotliwie zapytał: czy w istocie nic nie umiesz z biblij? Fryc wstał i spojrzawszy również łagodnie, wyrecytował gładko: Odstąp odemnie szatanie i nie wódź mnie na pokuszenie.

„Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży“. Rzec opracowana przez grono lekarzy, wydana staraniem redakcyi „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) — Cena z przesyłką: 30 fen. — 35 hal. — 20 kop.

Nie darmo pewien pisarz francuski wyrzekł, że „niema już zgola dzieci“. Zdanie to, odnoszące się przedewszystkiem do zwykłego sposobu życia tegoczesnej młodzieży francuskiej, stosuje się też mniejwięcej i do wszystkich innych ludów, mających się za „postępowe“. Do najniebezpieczniejszych zboczeń naszego czasu należy niewątpliwie pochopność dzieci do wyprzedzania swego wieku, a to rzadko co do pożytecznej nauki, lecz niestety nierównie częściej pod względem szkodliwych używek.

W dziełku, które zamierzylismy tu ocenić, smutne następstwa wyżej pomienionych zboczeń są wykazane w sposób bardzo wymownie pouczający i donośny. Naszem zdaniem, książeczka ta zasługuje na powszechne uznanie i na przyjęcie za nieodstępny podręcznik, jak przez samych młodzieńców, tak również i przez starszych, zdolnych wpłynąć zbawiennie na blizkie ich sercu młode dusze. Nieraz młodzieńcy ulegają zepsuciu wprost przez nieumiejętność rozróżnienia istotnych prawd od urojenia i przez nieświadomość klęsk, jakie lekkomyślne postępowanie za młodu może ściągnąć i na nich samych i na ich przyszłe potomstwo.

Minęły już czasy ciemnoty, kiedy czystość obyczajów zasadzano na tajeniu przed młodzieżą praw przyrody; dziś przeciwnie: światło szczere a rześiste najpewniej zastrzega i leczy od wszelkich zarodków zniszczenia, krzających się pod zatrutemi kwiatami pokus.

Wiedza daje wolę, a wola rodzi siłę odporną i zaczepną.

„Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32) Nr. 5. (na maj) wyszedł i zawiera: Treść: Potrzeba ćwiczeń w należytem oddychaniu. — Nowa zachęta do dzielnego przeżywania pokarmów. — Jak dalece żywność roślinna podnosi ludzkie siły. — Przestrogi i rady. — Kronika i rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu. Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat mający. Wyręby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr. na morgu. Jedzie się przez Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeżdżać teraz, kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wyglądają. Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodowej, pod osobistym kierunkiem inżyniera i posła Wiktora Skołyśzewskiego, dlatego kto ten grunt pewnym być może, że do płacenia żadnych długów dworskich, pociągany nie będzie. Grunt sprzedaje się pod warunkiem, że jest wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Pożyczki wyrabia się bezpłatnie do wysokości jednej trzeciej części ceny kupna gruntu.

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie obszerny cennik, obejmujący książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, religijne, modlitewne, dla czytelników ludowych itd. Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej. 6—1

DOM niedawno murowany, złożony z 7 pokoi, 4 kuchni, 4 minuty od koszar kawalerii i od stacji kolei elektrycznej, w pięknym położeniu, z parkiem obejmującym 300 sążni ziemi, nadającej się pod ogród, a więc dogodny dla ogrodnika, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Bielsku. Bliższe wiadomości w administracji. 3—1

Ucznia do nauki stolarskiej meblowej, i budowlanej, z porządnego domu, umiającego czytać i pisać przyjmie **Józef Łysoń**, Biała ul. ś. Jana.

Dwóch uczni umiających czytać i pisać przyjmie zaraz do nauki stolarskiej: **TOMASZ OLEJ**, Cieszyn, Nowe miasto 8.

Do Ameryki ~~~~~ —♡— Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie zastępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicji z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez **Józefa Eilego**.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii **Tryest-Ameryka**.

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska.

Do sprzedania realność w Wilkowicach, przy drodze żywieckiej, złożona z 3 i pół morgu gruntu i domu drewnianego z stodołą, chlewem i piwnicą. Adres **Jan Urbańczyk**, Bielsko, Dom polski.

DACHÓWKI CEMENTOWE !!

Polecam właścicielom do krycia domów mojego wyrobu doskonale dachówki cementowe, długie, z dodaniem kolorowych na deseń. Tysiąc sztuk 44 złr. 89 cent. Gąsiory do krycia szczytów sztuka 15 ct.

Franciszek Mroczek, fabryka dachówek cementowych, Wadowice. Zadaćki przyjmuje także **Wojciech Filek**, majster kamieniarski, Wadowice. 3—1

DOM z siedmiu ubikacjami i piwnicą murowaną, obok niego morgu gruntu blisko klasztoru jest zaraz w Kalwarii do sprzedania z powodu choroby właściciela. Czysty dochód z domu i pola wynosi 200 koron rocznie. Dług hipoteczny 1400 kor. Kapitał potrzebny 3000 kor. Zgłoszenia w Redakcyi. 3—1

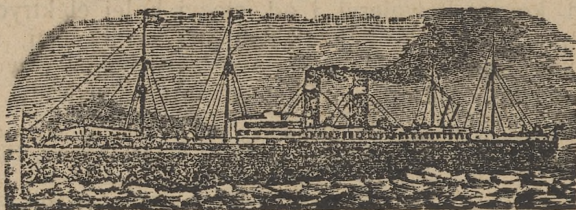
UCZNIA do nauki stolarskiej przyjmie zaraz ==

ANTONI OCZKO, majster stolarski, Cieszyn, ul. Straży pożarnej. 2—1

Chłopca do nauki masarstwa i rzeźnictwa pod bardzo przystępnymi warunkami przyjmie zaraz: **Anna Schey** ul. Bednarska No. 1. Cieszyn, Śląsk.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Realność składając się z dwóch wzorowo urządzonych ogrodów owocowych, z pół morga pastwiska zarośniętego olszą i świerkami, 3 mórg urodzajnego pola, domu złożonego z 2 pokoi, kuchni, komory, sieni i stajni — jest zaraz do sprzedania. Kościół i szkoła w miejscu. Od Dębicy i stacji kolejowej 3 i pół km. Zgłoszenia pod adresem: Feliks Balassa, Straszęcin p. Grabiny

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreiner
Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

P. CANON,

Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja
okrętowa do Kanady,

Północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6
dni! Trzy razy w tygodniu. —
Najtańsze ceny!!! — Oszczę-
dzajcie krwawicę Waszą! — Pro-
szę porównać moje ceny z cenami
pruskich agentów okrętowych.
Objaśnienia i druki na żądanie
darmo i oplatnie.
Proszę powołać się na ogłoszenie

04.II/a

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.